# TYGODNIK
## ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
## PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 41. Rok Piętnasty. NOWEJ SERYI ROK 5ty. Dnia 8 Październ. 1849 r.

**Spis rzeczy:** Rolnictwo: Co lepiéj: przyorywać nawóz niezwłocznie po rozpostarciu roli, lub też zostawić go w tym stanie przez czas niejaki? (Dokończenie). — Uprawa roślin: Jak można wyniszczyć w zbożu kąkol i inne chwasty. — Wychów zwierząt domowych: Chów owiec w Szląsku, jako wskazówka dla innych krajów. — Gospodarstwo ogólne: Uwagi nad kartoflami pod względem ich użycia na gorzelnię. — Rozmaitości: Nowy wynalazek p. Melsen w fabrykacyi cukru z buraków i trzciny cukrowéj. — Przepis robienia świec łojowych bardzo pięknych. — Lekarstwo przeciw rozwolnieniu źrebiąt.

# Rolnictwo.

## Co lepiéj: przyorywać nawóz niezwłocznie po rozpostarciu na roli, lub też zostawić go w tym stanie przez czas niejaki?

(Dokończenie).

Jak niemal w każdym przedmiocie gospodarstwa wiejskiego, tak i co do powyższego punktu różnią się zdania gospodarzy. I tak:

*Block* także mniema, że nic to nie szkodzi gdy gnój w późnéj jesieni lub w zimie wywiezie się na podorywkę, np. pod okopowe rośliny, groch i t. p. zaraz się rozrzuci i dopiéro na wiosnę przyorze; tylko w gorących miesiącach, np. w czerwcu, lipcu, sierpniu wywieziony i rozrzucony gnój powinien być natychmiast przyorany. Zdanie to podzielają *Schweitzer*, *Dittmann*, *Thaer*, *Schwerz*, utrzymując: że rozrzucony gnój przez długie leżenie nic ze swéj siły nie traci, owszém usposabia go to do lepszego rozkładu.

*Veit* co do rozrzuconego i długo leżącego gnoju na polu mniema, że nie tyle się on wtedy ulotnia jak kiedy leży na kupie w gnojowniku, gdzie grubiéj jest złożony; pod gnojem także długo leżącym powierzchnia gruntu utrzymuje się pulchną, zamkniętą i wilgotną; po deszczach szczególniéj lub gdy śnieg topnieje spłókane części nawozu wsiąkane z wodą w ziemię, wierzchnią jéj warstwę użyzniają; ale i suchy grunt staje się pulchniejszym gdy się weń worze długo na nim leżący, rozrzucony suchy nawóz. Dodaje jednak tenże autor, że gdy rozrzucony gnój zbyt długo poleży nieprzyorany, wtedy ulotni się z niego wiele pożywnych części przez działanie powietrza, i wtedy gnój wyschnie; nie można się wtedy spodziewać dobrych po nim skutków, to jest aby grunt polepszył, aby pomieszany z rolą będąc spowodował w niéj jaki rozkład i pożyteczne chemiczne związki.

W ogólności, utrzymują gospodarze wiejscy, że nie należy zostawiać długo nieprzyoranego gnoju po rozrzuceniu go, gdyż przez to wywietrzeje; chociaż znowu nie szkodzi zostawić go na roli przez niejaki tylko czas aby ustała w nim fermentacya i przykryta rola ulepszyła się.

I tak np. *Kleemann* jest bardzo zatém aby roz-

rzucony gnój zaraz przyorać, dla uchowania go od wyschnięcia, inaczéj bowiem, szczególniéj krótki czyli tłusty gnój, gdy na powietrzu wyschnie, już nie łatwo potém rozkłada się w roli, ale zamienia się niejako na lekki torf, i długo kawałkami leży. W czasie wilgotnym, dżdżystym może gnój bez szkody leżeć długo nieprzyorany.

*Geyer* mówi, że wprawdzie gnój na roli rozrzucony, nieprzyorany, mniéj ulega stracie aniżeli w małych kupach leżący; zawsze jednak rozrzucenie go po wywiezieniu i niezwłoczne przyoranie jest pożyteczniejsze.

Również *Hlubek* i *Sprengel* są zatém aby natychmiast był przyorany; atoli *Putzig* sądzi że wywożąc gnój pod oziminę będzie bardzo dobrze gdy się go przez parę tygodni rozrzucony na wierzchu zostawi, a późniéj dopiéro przyorze; *Magerstedt* także przepisuje aby rozrzucony gnój zawsze przez dwa tygodnie na wierzchu zostawiać i oschnąć mu dozwalać, gdyż mokry źle się woruje. (*Sprengel* zresztą nadmienia przy téj okoliczności, że gdy gnój przyoruje się podczas suszy, zawsze potém wypadnie uwalcować taką podorywkę, aby się lepiéj z częściami ziemi ocisnął i zetknął).

*Koppe* utrzymuje że gnój rozrzucony w zimie zawsze bez przyorania na polu leżéć może, wiosną zaś i latem, a nawet w jesieni, przyorać go natychmiast wypada. *Kreyssig* szczególniéj zaleca aby jak najprędzéj przyorywać gnój owczy tudzież hurtowisko, mianowicie na tęgim gruncie.

*Rothe* uważa za rzecz bardzo niestosowną wywożenie gnoju podczas mrozu, bo wtedy nie mogąc go przyorać wiele się na jego dobroci straci; jeżeli bowiem na rozrzucony gnój upadnie śnieg, nastąpi odwilż i znowu mróz, wtedy nie tylko traci gnój na dobroci ale i na objętości, gdyż znaczna ilość części jego z wodą spłynie. (A któż rozruca gnój na spławienie wystawiony. Red.). Prędzéj latem poleżeć może bez szkody kilka dni na uprawionéj roli, a wtedy nawet spłókane jego części w ziemię wsiąkną. Zawsze przecież lepiéj przyorać go zaraz po rozrzuceniu.

Że zawsze ponosi się w gnoju szkodę kiedy się go małemi kupkami na polu pozostawia, na to się zgadzają wszyscy gospodarze, jak np. *Block*, *Koppe*, *Schweitzer* i *Thaer* zaraz po wywiezieniu powinien być rozrzucony i przyorany.

# Uprawa roślin.

## Jak można wyniszczyć w zbożu kąkol i inne chwasty.

(przez W. Protz).

Doświadczenie uczy, iż podczas lata suchego w wielu okolicach kąkol i inne zanieczyszczające zielska w życie bujnie rosną, i gdy posucha trwa długo, tym łatwiéj żyta jare gnębią i niszczą, ponieważ głęboko w ziemię zapuszczonemi swemi korzonkami ciągle wilgoć ze spodu wysysają i silnemi organami swych liści z atmosfery części lotne i gazy przyciągają, podczas gdy źdźbłowe rośliny płytsze mając korzonki i słabsze listki, nierównie gorzéj się mają i prędzéj giną.

Widoczną jest także rzeczą, iż kąkol i inne zielska, prócz tego że przytłumiają żyto razem z niemi rosnące, wycieńczają także grunt po większéj części, ponieważ zwykle zbyt obfite wydają nasienie, które siły gruntowi odejmuje, którychby inny gatunek zboża potrzebował; wszelako nadmienić tu wypada, iż zielska; przy mniejszych siłach gruntu, jako oswojone już, znajdą jeszcze pożywienie tam, gdzieby rośliny sztuką pielęgnowane niedostatek cierpiały, z czego więc wypływa, że nierównie większą siłę żywotną posiadają.

Zajmując się przez wiele lat gospodarstwem, starałem się rozmaitemi sposobami na gruncie skłonnym do kąkolu wyniszczyć owe pasożytne zielska; jednakże nie mogłem ich zupełnie wytępić, zdawało się bowiem, iż podobnie jak niektóre inne rzeczy na świecie, wrodzone były do

miejsca jednego. Kazałem kwiat kąkolu kosą pościnać, za nim się jeszcze owies wysypał, przez co się wprawdzie obfitość nasienia kąkolu umniejszyła; za pomocą wczesnego ostrego bronowania roli, pod uprawę owsa przeznaczonéj, starałem się aby na powierzchni leżące nasienie kąkolu prędzéj wzbujało, by go tym łatwiéj przy późnéj uprawie owsa wyniszczyć; przytłumiałem go roślinami pastewnemi, jako to: wyką, szporkiem i t. p. które się zielono jeszcze kosiły; część znaczna wzejszłego z nasienia kąkolu wymarzła w zimie na rolach pod rzepak przeznaczonych, lub téż zniweczoną została przez uprawę roślin okopowych: wszelakoż mimo tego, pozostałość kąkolu dosyć jeszcze była widoczną.

Podczas ostatniego roku mego gospodarowania wpadłem na nowy pomysł, któryby był téż pewnie wykonał, gdybym w tém sprzedażą méj posiadłości nie był wstrzymany. Gdy zaś pomysłów według mego zdania praktycznie wykonanym być może, tym bardziéj że się zdaje opierać na przyrodnich zasadach, chętnie go téż tu udzielam, prosząc oraz, aby ktokolwiek go doświadczać będzie, ogłosił skutki doznane, zwłaszcza gdy przedsiębrane dotychczasowe środki zwyczajne nie okazały się dosyć pomocnemi.

Jeżeli się kąkol i inne zielska zanieczyszczające widocznie na roli pojawiły, wzmogą one się tém bardziéj, mianowicie podczas zbioru zboża jarego, przez rozsypanie nowego nasienia, tak iż rola nasieniem kąkolu i owych zielsk na kilka lat zaopatrzoną zostanie; nasienia te bowiem przez zaorywanie przyjdą w płytsze i głębsze warstwy i nierównie powoli wschodzić będą, stosownie do okoliczności, przyspieszających rozwijanie się takowych. Wszystkie zaś nasiona dojrzałe łatwo wschodzić mogą, jeżeli na nie następujące okoliczności przyjaźny wpływ wywierają:

1. Lekkie pokrycie pulchną ziemią, ułatwiające przystęp atmosferycznego powietrza; bez wpływu kwasorodu albowiem nie może pękać nasienie, któremu to pękaniu światło także stoi na zawadzie.

2) Wilgoć.

3) Ciepło.

Chcąc zaś przyspieszyć prędsze działanie tych okoliczności, a zatém i wcześniejsze wschodzenie kąkolu oraz innych zielsk zanieczyszczających, przez co tym łatwiéj takowe wyniszczyć można; radzę następującego użyć sposobu:

Zaraz po żniwach, zanim rola stwardnieje, należy takową powierzchownie i ile możności płytko, to jest na dwa cale podorać i jaknajtroskliwiéj zbronować, tak jak się to przy najlepszéj uprawie robić zwykło.

Ponieważ w czasie żniwa zazwyczaj nie zbywa na wilgoci i cieple, przysporzy działanie powyższe z pilnością wykonane to, iż wszelkie okoliczności wcześniejszemu wzejściu nasienia dopomagać będą, i że się zaraz po pierwszém wytrzebieniu żadne nowe nasienie tychże zielsk i kąkolu nie pokaże. Wprawdzie w następujących żniwach pojawi się jeszcze stare nasienie, leżące w głębszych pokładach roli, jednakże przez powtórzenie powyżéj podanego sposobu zupełnie się go także wyniszczy.

Przy wykonaniu tego sposobu zachodzi w tém tylko jeszcze trudność, iż robota owa wymaga więcéj pańszczyzny w czasie mniéj dogodnym, i iż się przetoż zmniejsza pastwisko ścierniowe; jednakże powiększona owa praca wynagrodzi się sowicie oczyszczeniem pola, a celu tego nie możnaby prócz tego dopiąć tańszym kosztem. Uszczerbek pastwiska jest tylko chwilowy, bo przez wczesne wzejście różnych nasion kąkolu i zboża, już po kilku tygodniach rola w ten sposób oczyszczona znowu się zazieleni i dobrą wyda paszę jesienną. Prócz tego zyskuje rola przez to na cząstkach nawozowych przez gnicie ścierniska, które jeżeli się go dłużéj dla paszy zostawia, owce roztratowane łatwo wysycha i przez wiatr rozniesione bywa. Podług mego zdania martwe ściernisko i stwardniała powierzchnia roli stoi

wielce na zawadzie sile przyciągającéj z atmosfery, a nawet mniemam, iż właśnie tym bardziéj siły z gruntu przez ściernie podobnie jak maleńkiemi kominkami w powietrze uchodzą. Opisany tutaj sposób można zalecić mianowicie dla małych dóbr ziemskich, które mają pańszczyzny nad potrzebę, a przytém żadnych owiec nie trzymają; zielska bowiem przy póżniejszém zaorywaniu obrócą się łatwo w nawóz zielony, a użyzniający wpływ atmosfery działać będzie na rolę trwaléj i prawie bez przestanku.

Nie wątpię ja bynajmniéj o tém, iż pomysł ten mógł wpaść nie jednemu dawniejszemu gospodarzowi praktycznemu; jednakże ogłoszenie tu takowego tym potrzebniejsze mi się wydało; zwłaszcza iż nigdzie dotychczas pomysłu tego w praktyce wykonanego nie widziałem.

*P. Maciejowski.*

# Wychów zwierząt domowych.

## Chów owiec w Szląsku, jako wskazówka dla innych krajów.

(przez G. **Elsnera**).

Anglicy i Belgijczykowie, mówi p. Elsner w gazecie agronomicznej, nader wysoko cenią wełne szląską; owszem oni utrzymują: iż żadna inna wełna równać się znią nie może pod względem ogółu dobrych jéj przymiotów i ta to opinia zrodziła u nich wysokie uprzedzenia przeciw wełnie z innych prowincyi królestwa pruskiego, a nawet wszystkich innych krajów niemieckich.

Zachodzi więc ważne pytanie: *jakim to sposobem wełna Szląska osiągneła ten stopień doskonałości*?—Rozwiązanie historyczne tego pytania może nie jednemu gospodarzowi otworzy oczy i naprowadzi go na właściwą drogę pod względem chowu owiec.

Od roku 1790 datuje się chów owiec merynos w Szląsku; a na początku 19go stulecia, już poczęły słynąć pod względem cienkości i dobroci wełny niektore owczarnie a w szczególności: hr. *Magnis*, w Hrabstwie Glatz, hr. *Haugwitz* i księcia *Lichnowskiego* w obwodzie Ratiborskim. Wszakże owczarnie pierwszego i ostatniego zachowały swą wielką wartość aż do naszych czasów; albowiem nie tylko żadnéj nie doznały stagnacyi w ulepszeniu się, ale owszem coraz bardziej naprzód postępują.

Najmocniej przecież i najogólniej podniosły się Szląkzkie owczarnie od r. 1803 do 1815. Wtych bowiem latach sprowadzono ogromne massy merynosów z Saksonii do tej prowincyi; a wraz z niemi upowszechnił się istnący tamże staranny i umiejętny sposób hodowania tych zwierząt.

Jak wiadomo, najgłówniejszemi własnościami wełny merynos są: *moc* (nerw) i *delikatność* czyli *jedwabnistość*: właśnie temi też to dwiema własnościami odznacza się dziś wełna Szlązka i ztąd jest tak wysoko ceniona. Wszakże znają to dobrze gospodarze Szlązcy, i dla tego nie już tylko starają się utrzymać osiągniony stopień rzeczonych dwóch własności, ale owszem coraz wyżej go posuwać, głównym jest ich zadaniem; najoczewistszym dowodem tego są nader wysokie ceny tryków Szlązkich, po których znawcy nawet dziś je nabywają.

Morawia słynię z ogromnéj liczby owiec; a przecież, w Szlązku, stosunek liczby tych zwierząt do innych gałęzi gospodarstwa, o wiele jest jeszcze wyższy; wszakże przezto bynajmniej nieucierpiały inne odnogi gospodarstwa wiejskiego, jak to widocznie dowodzi ilość ich produktów (a). Owszem, smiało można

(a) Patrzeć: *Obecny stan Cukrownictwa w Niemczech*: Ner 38 Tygod. z r. bież. *Red.*

mówić, iż gdyby nie to staranie i umiejętne hodowanie owiec, inne gałęzie gospodarstwa w Szlązku nie doszłyby do tak wysokiego stopnia na jakim się dziś znajdują. I tak n. p. wielka massa owiec jaką tu gospodarze utrzymują, obejść się nie może bez uprawy roślin pastewnych; ztąd zaś powstaje wielka massa nawozu; a następnie, z małej przestrzeni roli otrzymują się ogromne massy produktów na pokarm dla ludzi służących: bo któryż praktyczny gospodarz tego nie zna: iż kiedy rola płonna wydaje 3—4 ziarn nad siew, (co jest już wiele) dobrze użyzniona, wyda 12 i 15 ziarn. A więc, nawet wtenczas większą massę zabralibyśmy produktów sprzedajnych, gdybyśmy połowe roli pod rośliny pastewne przeznaczyli, a na drugiej, dobrze wymierzonej połowie, ostatnie produkta uprawiali; czego przecież za ogólne prawidło przyjąć nie można, ale raczej takowy stosunek do wyjątków należy.

Nadto, wielką stanowią pomoc, a raczej główną podstawę chowu owiec w Szlązku, niemal ogólnie pozaprowadzane dla tych zwierząt pastwiska sztuczne; ten sam bowiem pomiędzy temiż pastwiskami, a naturalnemi, co do liczby na nich pasących się sztuk zachodzi stosunek, jaki widzimy pomiędzy plonem z roli dobrze nawiezionej, a płonnej; to jest: że na danéj przestrzeni, 3—4 razy więcej na *pierwszych* pastwiskach można wyżywić owiec, a niżeli na *drugich*; a prócz tego, bez porównania zdrowszą wydają one paszę. —Mówię że sztuczne *sztuczne pastwiska*, główną stanowią podstawę chowu owiec w Szlązku; i tak też jest w rzeczy samej; albowiem i w Szlązku, podobnie jak indziej, wysokie dawniéj ceny zboża, skłoniły gospodarzy do tej nadziei błędnej ekonomika: *obracania łąk i pastwisk na rolę, aby tylko jak najwięcej uprawiać zboża* (a) a więc, na pozostałych pastwiskach naturalnych, zwykle, albo za nadto wilgotnych, lub zbyt suchych i płonnych, ani myśleć było można o pasieniu owiec, a szczególniej cienkowełnych merynosów.

A zatém, powtarzam: przez zaprowadzenie w Szląsku nowego systematu gospodarskiego, (opierającym się na uprawie roślin pastewnych i zaprowadzeniu pastwisk sztucznych, czyli na systemie przemiennym w miejsce dawniejszego, tyle już w ogólności niestosownego, owszém zupełnie zgubnego trójpolowego) nie już tylko nieumniejszyła się massa pokarmu ludzkiego, ale owszém znacznie powiększoną została; ogromny więc dochód, jaki tamże owczarstwo przynosi, w porównaniu do dawniejszego, jedynie ze sprzedaży zboża pochodzącego dochodu, słusznie za czysty zysk uważany być może.

Jak zaś on jest wysoki, dowodzą następujące, z rzeczywistości nie zaś z domysłu czerpane liczby:—Z 3 milionów owiec które Szląsk posiada, zbiera się rocznie około 60,000 cent. wełny (po 2 funt. ze sztuki). Przy dzisiejszych, tak bardzo znižonych cenach, możnaby w przecięciu przyjąć cent. po 75 talarów; aby zaś uniknąć zarzutu przesadzania, obliczemy cent. po 65 tal., co uczyni 3,900,000 tal.; i tę ogromną summę przynosi owczarstwo na przestrzeni zaledwie 750 mil kwad. obejmującéj. Pytam się: jakiż to produkt rolny mógłby tam wydać podobną kwotę?

*I jakież to okoliczności i stosunki wyniosły owczarstwo w Szląsku do tak wysokiego stopnia?* W krótkości na to odpowiem mówi p. Elsner:

»W Szląsku znajduje się więcéj małych niźli wielkich właścicieli ziemskich. A że, w ogólności, nie są to ludzie bardzo bogaci, przeto, osobiście muszą się trudnić swém gospodarstwém;

(a) Patrz: *Odezwę, do pp. Ekonomów, pisarzy i innych officyalistów gospodarstwa wiejskiego* w dziełku: *Wiadomości gospodarskie, każdemu gospodarzowi niezbędnie potrzebne.* Wars. 1837 r. 2 tom. cena 8 zło. Mała liczba pozostałych egzemplarzy dziełka tego, już tylko w Redakcyi Tygodnika, nabytą być może. Red.

aby zaś o ile podobna zwiększyć dochody, poświęcają się jemu z całą usilnością i wytrwałością:— otóż, jedynie téj to okoliczności przypisać należy wysoki postęp w téj prowincyi wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a w szczególności chowu owiec; bo jak mówi trafne, lubo już stare przysłowie: »*pańskie oko najmocniéj konia tuczy.*«

»W żadnéj zaś innéj prowincyi królestwa pruskiego, ani nawet w Morawii i Saksonii, nie mają miejsca podobne stosunki gospodarskie; albowiem, w jednych sami właściciele nietrudnią się gospodarstwém, ale cały zarząd obszernych włości znajduje się w ręku oficyalistów, po większéj części niedołężnych; w drugich prowincyach. Dobra bywają wydzierżawiane, zwykle na krótkie termina; co, jak żadnéj nie ulega wątpliwości, jest jedynym środkiem upadku gospodarstwa i upadku właścicieli; w innych zaś prowincyach gospodarze wiejscy są zbyt zamożni, a przez to niedbali, aby się szczerze zajmować powiększeniem dochodów, skoro to wymaga zachodów i pracy.

»Co do owczarstwa w Szląsku, wiele także przyczyniły się dobre wzory i emulacya. Widząc np. obywatele jak znaczny dochód przynosiły owczarnie hr. *Magnis*, księcia *Lichtensten* i t. p. naturalnie iż poszli za ich przykładem. Wkrótce więc zrodziło się pod tym względem korzystne dla kraju i pojedynczych gospodarzy, współubieganie; a tém mocniejsze, że, jak wiadomo, gospodarze szlązcy, nie są bardzo skorzy do naśladowania nowości; ale z drugiéj strony, skoro się przekonają o rzeczywistéj użyteczności jakowego odkrycia lub wynalazku, oddają mu się z największą usilnością i wytrwałością. Nakoniec— mówi p. Elsner—i blizkie sąsiedztwo Morawii i Saksonii, gdzie dawniéj już wychów owiec cienkowełnych był zaprowadzony i wzorowo prowadzonych, wiele się przyczyniło do obecnego stanu owczarstwa w Szląsku.«

# Gospodarstwo ogólne.

## Uwagi nad kartoflami pod względem ich użycia na gorzelnię.

Gorzelnictwo nie jest tak lekkiem rzemiosłem jak się wielu zdaje; wymaga ono od prowadzących tę przemysłowość gospodarską, gruntownych znajomości stosunków i z nich wypływających wypadków; z nieobeznania się bowiem z temi stosunkami często może się wydarzyć, że w razie niepowodzenia się fabrykacyi, użyje się środków, które przeciwne od spodziewanych sprowadzą wypadki. Każdy bowiem mylnie obrany środek w zawodzie technicznym, zamiast zbliżyć, odwiedzie od zamierzonego celu.

Nauka gorzelnictwa nie polega jedynie na wiadomości, jak się z materyałami obejść, żeby mieć z nich wódkę; trzeba się znać na chemicznym składzie tychże materyałów, bo one są materyą pierwotną, z któréj za użyćiem stosownych czynnikow uzyskuje się odpowiednią massę przerobionego produktu. W części praktycznéj okaże się téż, że pomimo najlepszego zastosowania czynników i należytéj manipulacyi, jedne materyały więcéj, drugie mniéj oczekiwanego wydają produktu. Gdy więc użycie czynników i manipulacya są dobre, a nie uzyskuje się dostatecznéj ilości alkoholu, wina spoczywać musi w złem usposobieniu pierwotnéj materyi, to jest: mączki kartoflanéj, która właściwie w alkohol się przemienia.

Wiadomo, że skład kartofli jest niejednakowy; jedne zawierają więcéj, drugie mniéj mączki; odmiana znowu ta pochodzi nasamprzód od gatunku, a potém od składu ziemi, na któréj się rodzą. Z ziemi piaskowéj ciepłéj i żyznéj wykształcają się kartofle najcięższe, i najlepsze są na wydatek wódki; te same kartofle, posadzone na piaszczystéj ziemi zimnéj i mniéj żyznéj, wydadzą

o 10 do 15 procent mniéj mączki, zatém stosunkowo i mniéj wódki. Kartofle z osuszonych stawisk są pełne i duże, ale jeszcze mniéj zawierają mączki. Z ziemi zwięzłéj, kartofle grubszy mają utwor włóknisty i mniéj wilgoci jak ze stawiska, ale znacznie więcéj mączki. Wreszcie na świeżym nawozu, na wszystkich tych gatunkach gruntu, kartofle powszechnie mniejszą mają ilość mączki, niż gdyby w drugiéj kolei np. w rżysku były posadzone.

Wiadomości te, nie małéj są wagi, nie tylko dla gorzelnika ale i dla gospodarza, którego gospodarstwo oparte na gorzelnictwie. W Prussach np. gorzelnictwo rozszerzyło się w ciągu lat 30 w nadzwyczajny sposób, ale od kilku lat spostrzegli się gospodarze, że grunta wycieńczyli i na gorzelni z małym zyskiem pracują. Od téj pory, jak mówi pan Hamilton (a) każdy wszedłszy w siebie, począł nawracać na właściwą drogę, zostawiając przemysł ten tym, których ziemia najodpowiedniejszy do niego wydaje produkt.

Tymczasem, nie łatwo porzucić przemysł, na założenie którego poświęciło się tyle wydatków, i z którego (był czas) zbogacano się; nareszcie okoliczności są takie, osobliwie pod względem sterkoryzacyi, że bez zupełnéj zmiany całego gospodarstwa, nie można od niego odstąpić. W takim razie, głównem zadaniem być powinno: zbierać z swych gruntów jaknajlepsze na gorzelnię kartofle; ale to jak się rzekło, bez stosownéj uprawy ziemi ku temu, nie łatwo da się osiągnąć.

Posłuchajmyż p. Hamiltona, co w tym przedmiocie radzi uczynić:

1) »Od czasu, gdy kartofle w polową weszły uprawę, obchodzono się z niemi rozmaicie; wdzięczna ta roślina, uzyskała nawet reputacyę, że wszędzie i bez troskliwości zbytecznéj nadzwyczajnie się udaje. Przy stanowisku uprawy kartofli w naszych czasach sprawdza się to, wyjąwszy, że nie na każdym gruncie jednakowe są zbiory. Za przyjęciem kartofli w polową rotacyę powstało pytanie: czyli się obfitym plonem w drugiéj kolei wypłacą i co po nich najlepiéj uprawiać? Kwestye te są dziś zupełnie praktycznie rozwiązane; ale tylko pod względem rolniczym i gospodarskim; zadaniem tém było: jak przy najmniejszych kosztach na małéj przestrzeni, najwięcéj tego produktu uzbierać. Rolnik więc, wyjąwszy choroby, które od kilku lat roślinę tę dotykają, zaspokojony co do ilości ceny, ale czyli fabrykant wódki nim jest? to inne pytanie.

2) »W rozbiorze téj kwestyi wszystko jest jedno, czyli rolnik sam jest gorzelnikiem, czy nim jest kto inny: wartość produktu stanowi jego cenę; mniéj dają wódki z danéj ilości kartofli mniéj wartych; i tak znowu odwrotnie. Korzec kartofli przy jednym zachodzie uprawy przynieść może mniejszy lub większy zysk; gorzelnik wyrobić może albo 3 garnce szumówki, albo 3 garnce i więcéj okowity. Ażeby zaś z pewnością to albo i więcéj osiągnąć, rolnik i gorzelnik użyć powinni całéj swéj sztuki.«

*(Dokończenie w nast. nrze).*

(a) Reflexionen über Alkoholbereitung und Kartoffelbau, von August Hamilton.

# Rozmaitości.

## *Nowy wynalazek p. Melsen w fabrykacyi cukru z buraków i trzciny cukrowéj.*

Pan Melsen, belgijczyk, przedłożył rządowi francuzkiemu nowy wynalazek, który pod względem uzyskania cukru, czy to z buraków czy z trzciny cukrowéj, dla fabryk nadzwyczajnie jest korzystny. Postępowanie p. Melsen, w fabrykacyi cukru, jest bardzo pojedyńcze i łatwe do naśladowania; uzyskany z buraków lub trzciny sok czyści z największą łatwością i bez wszelkich narzędzi. Niema tu miejsca ani zgęszczanie, ce-

dzenie lub klarowanie; tylko tarka, prassy i panwy defekacyjne zostają jak pierwéj w używaniu. Działanie nowe p. Melsen zaczyna się po skończonéj defekacyi; używa on szczypty jakejsić cudownéj substancyi, za pomocą któréj w kilku chwilach czyści i krystalizuje się sok cukrowy. Z czego się składa ów proszek jest jego tajemnicą; dość, że odtąd w cukrowniach niema potrzeby używać, ani palonéj kości zwierzęcéj (*spodium*) ani owych kosztownych przyrządzeń do rafinowania cukru; siedm kwadransów dosyć czasu, aby mieć najbielszy i najczyściejszy cukier w głowach. Skutki tak ważnego wynalazku trudno jeszcze na teraz obliczyć, ale to pewna, że mogą być, pod wielu względami, nadzwyczajne.

Rząd francuzki wyznaczył na prośbę p. Melsen kommissyę złożoną z pp. Lud. Lucyana Bonapartego, Lestibodois, członków zgromadzenia prawodawczego i p. Mestro, dyrektora osad zamorskich. Kommissya ta będzie obecną przy trzech próbach mających się niezwłocznie odbyć; pierwsza w pracowni chemicznéj p. M. Dumas, w celu zbadania wynikłości nowego wynalazku pod względem czysto naukowym; druga w Cukrowni p. Bazin, a trzecia u p. Claff w Valenciennes, gdzie do próby na wielki wymiar, wszystko jest przygotoweném.

## *Przepis robienia świec łojowych bardzo pięknych.*

Ośm funtów łoju baraniego pokraj na kawałki wielkości orzecha laskowego; weź 12 łut. potażu i rozpuść je w $4\frac{1}{2}$ garncach wody rzecznéj. Tą wodą, potrochu dolewaną, wygniataj ręką i wymywaj łój, dopóki woda odchodząca czystą nie będzie. Tak wyczyszczony łój włóż w kocioł, wlej kwartę rzecznéj wody, dodaj funt białego wosku drobno pokrajanego i roztapiaj jak najwolniéj. Gdy kropla łoju na węgle rzucona spali się nie sycząc, znak, że już woda wyparowała, wtenczas cedź łój przez płótno, przecedzony włóż w kocioł dolewając garniec miękkiéj wody, skąpéj miary; dodaj łut czyszczonéj saletry, łut salamoniaku i 4-ry łuty ałunu. Gotuj tę mieszaninę, dopóki się znowu próba z kroplą nie uda, i nalewaj nią jak zwyczajnie rurki w których już knoty zaciągnięte. Knoty zaś powinny być w połowie z nici, w połowie z bawełny sporządzone; gdy przycięte do miary, umocz je w massie z różnych części łoju i wosku utopionéj, z dodatkiem ósméj części wagi do kamfory, niech w niéj dobrze nasiąkną zanim je wciągniesz do rurek.

## *Lekarstwo przeciw rozwolnieniu źrebiąt.*

Wziąć $\frac{1}{4}$ łuta sproszkowanego piołunu, tyléż rumianku $\frac{1}{4}$ łuta jagód jałowcowych i tyléż białéj kredy, zmięszać wszystko dobrze i posypać na karm dla klaczy przeznaczony. Działa to pomyślnie na jéj mléko, wnet téż rozwolnienie źrebięcia ustanie. Jeżeli zapadnie na rozwolnienie kilku tygodniowe, trzeba mu dać w zleconem mléku żółtka z kilku jaj, a na dzień i nadto lewatywę z krochmalu wodą letnią rozpuszczonego. Klaczy zaś, która go karmi, dawać powyższą mięszaninę na obrok, dopóki rozwolnienie źrebięcia nieustanie. Gdyby zaś słabość ta po kilku dniach nieustała, nieustawać w dawaniu żółtek i lewatywy; prócz tego trzeba zleconą wódką napuścić cały korpus zwierzęcia i słomą osobliwie pod brzuchem nacierać. Na noc okryć brzuch wełnianą derą i popręgami przymocować, ale tak, żeby sprzączki na parę cali od krzyża na boku przypadły. Przepis ten, pochodzi od bardzo praktycznego hodowcy Meklemburskiego koni pana Saats.

*Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr.* 519.
W Drukarni J. Kaczanowskiego.—W Warszawie 26 (8 październ.) 1849 r.—Wolno drukować.—Starszy Cenzor, **L. Tripplin.**